

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Życie codzienne w Cieszanowie
- Dożynki w Dachnowie
- Kronika Policyjna
- Samoloty nad Lubaczowem

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 10(155) październik 2009 r.

Cena 2,20 zł (0% VAT)

OZYTELNA
MBP CIESZANÓW

Inteligent w Lubaczowie

Lubaczów jak nigdy wcześniej zasobny jest w ludzi z wyższym wykształceniem. Ich liczba przekroczyła już pięćset. A co roku armia ta zasilana jest przez kolejne zastępy kończących uczelnie magistrów. Można by oczekiwać, że oni właśnie powinni nadawać ton życiu miasta, przewodzić, być wzorami do naśladowania i inicjować różne miastotwórcze przedsięwzięcia. Niestety odpowiedź nie może być satysfakcjonująca.

Historia Lubaczowa ostatniego stulecia nierozzerwalnie związana jest z inteligencją. To inteligenci nieśli oświaty kaganiec, byli sumieniem miasta, emisariuszami idealizmu i poświęcenia. Historia jednak nie szczędziła im ani sukcesów ani klęsk. Byli rzucający na szafce, poddawani nakazom i pochlebstwom, presji i pokusom. Wykształcenie przy niskim stanie oświaty mieszkańców zapewniało im prestiż i autorytet. Człowiek „po szkołach”, w dodatku przy społecznikowskich predyspozycjach stawał się wyrocznią w środowisku. Nauczyciel, lekarz zastępował wiele znanych obecnie instytucji. To oni pielgrzymowali w teren z rozlicznymi prelekcjami. Radzili, podpowiadali, mobilizowali ludzi do nowych cywilizacyjnych dokonań. Równocześnie swoisty dystans do środowiska, przestrzeganie pewnych moralnych rygorów, nawet pewien snobizm dawał im splendoru i autorytetu.

To właśnie lekarz Stanisław Konera w czasie epidemii w 1921 roku nie opuścił swych pacjentów i zarażając się od nich zmarł. Był jednym z pierwszych lekarzy w lubaczowskim szpitalu. Należał też do współorganizatorów gimnazjum. Do świątliwych jednostek będących sumieniem miasta należeli również Henryk Friser - przewodniczący Rady Powiatu i Towarzystwa Szkoły Średniej. Dzięki jego staraniom powstało Prywatne Koedukacyjne Gimnazjum w Lubaczowie. Z czasów nam bliższych do wybitnych lubaczowian należeli tacy ludzie jak Włodzimierz Czarniecki. Organizator po II wojnie świątowej lubaczowskiego gimnazjum i liceum oraz inicjator Muzeum w Lubaczowie. Był to człowiek o wszechstronnych zainteresowaniach. Jego pasją było gromadzenie zabytków. Bez wątplenia postaciami takimi byli też księża: Stanisław Sobczyński, który aż przez pół wieku pełnił obowiązki kapłana w Lubaczowie i w czasie okupacji niósł otuchę swoim parafianom, ks. Jakub Winiarz - budowniczy prokatedry i ks. Stanisław Skorodecki organizator drugiej parafii w Lubaczowie. Wśród lekarzy wychodzących dalej poza tradycyjne ramy swego zawodu wymienić należy Tadeusza Kościuszkiewicza i przedwcześnie zmarłego Józefa Krzemińskiego, zwanego doktorem ubogich. Lubaczów nie pamiętał takiego mrowia ludzi jaki był na jego pogrzebie.

To nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego przez dziesięciolecia uchodzili za oazę wzorcowych wręcz inteligentów. To ich przede wszystkim można było spotkać w księgarni, bibliotece na projekcji ambitnego filmu. Wyróżniał ich również bogaty język, sposób bycia. Chociaż materialnie byli gorzej sytuowani od innych grup zawodowych to jednak cieszyli się autorytetem i stanowili ponętny wzór do naśladowania.

Dzisiaj czasy się zmieniły. Inteligent w Lubaczowie? Już w zasadzie znikło z obiegu takie określenie. Powszechnie zwykło się sądzić, że inteligent to ten który skończył wyższą uczelnię i wykonuje inteligentki zawód a więc jest nauczycielem, prawnikiem, lekarzem. Wraz jednak z

Powiatowo - gminne święto plonów w Narolu

Rolnicy z powiatu lubaczowskiego w kościele pw. Narodzenia NMP w Narolu 30 sierpnia br. dziękowali Panu Bogu za tegoroczne plony ziemi. Ze stadionu sportowego do parafialnej świątyni przybył korowód dożynkowy, któremu przewodzili: orkiestra dęta Towarzystwa Muzycznego z Lubaczowa, poczty sztandarowe, starostowie dożynkowi niosący chleb wypieczony z nowej mąki, delegacje poszczególnych miejscowości niosące artystycznie wykonane wieńce dożynkowe, by uczestniczyć w dziękczynnej Eucharystii.

– Serce raduje się, że w nas jest tyle wdzięczności dla naszego Stwórcy i Ojca Wszechmogącego, za zebrane plony, owoce pracy rąk umiłowanych naszych rolników, dzięki którym chleb codziennie gości na naszych stołach. Uwielbiamy za to Boga i prosimy, by każdy trud i pracę przyjął na swoją chwałę. Niech Pan pozwoli wam drodzy rolnicy doczekać się wszelkiej nagrody za tę ciężką pracę. Niech wypełni wasze życie poczuciem godności, pokojem waszego serca i rozwojem waszych rodzin, środowisk, wsi i gospodarstw. – powiedział na początku tej Mszy św. dziekan narolski ks. dr Czesław Szczerba.

Homilię wygłosił dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra.



Starostowie dożynek z chlebami w ręku na scenie

Zauważył w niej, że wszyscy jemy chleb i wszyscy za ten pokarm powinniśmy dziękować Panu Bogu, a nie tylko rolnicy. Dążąc do lepszego bytu materialnego nie powinniśmy zgubić zwyczajnej wrażliwości na Boga przykazania. Coraz mniej w nas szacunku dla Boga. Coraz mniej czasu Mu poświęcamy. Nie zawsze mamy czas na niedzielną Mszę św., na modlitwę i praktykowanie zwyczajów religijnych. Dziś rzadziej widzimy rolnika modlącego się przed rozpoczęciem prac polowych. Pod koniec homilii ks. A. Stopyra powiedział: - Rolnicy są ludźmi ciężkiej pracy, ale pięknej pracy. Dziękujemy dziś za tę pracę. Modlimy się o zdrowie dla nich i błogosławieństwo, by ich praca była należycie poszanowana. By-

Budowa przejścia granicznego w Budomierzu wciąż nie rozpoczęta

Wciąż brak rozstrzygnięcia sporu w kwestii budowy przejścia granicznego w Budomierzu. Przypomnijmy wiosną przetarg na jego budowę wygrała firma Warbud. Jednakże Krajowa Izba Odwoławcza przy Urzędzie Zamówień Publicznych uwzględniła protest Przedsiębiorstwa Budexim, której oferty nie wzięto pod uwagę i unieważniła przetarg.

W tej sytuacji wojewoda podkarpacki sprawę skierował do sądu gospodarczego. Po kilku rozprawach sąd orzekł, że Budexim składając ofertę popełnił błąd proceduralny i uchyliła postanowienie Krajowej Izby Odwoławczej. Sąd zalecił jednak powtórzenie oceny ofert dwóch pozostałych firm zabiegających o kontrakt Erbudu i Warbudu. Komisja przetargowa dokonała tego i wskazała na Warbud

Erbud złożył protest do KIO na ostatnie rozstrzygnięcie komisji. W tej sytuacji należy czekać na ostateczne rozstrzygnięcie. Nowiny

Konkurs na najpiękniejszy ogródek w Płazowie

Do konkursu na najpiękniejszy ogródek zgłoszono 22 ogrody. Przez cztery miesiące komisja konkursowa odwiedzała przydomowe ogródki oceniając pomysłowość kompozycji kwiatowych, dobór i ilość gatunków roślin jak też wyposażenie ogrodu w altany, oczka wodne itp. Dwie równorzędne pierwsze nagrody przyznano Annie Sikorze i Marii Sikorze. A wyróżnienia otrzymały: Maria Wróbel, Zofia Gorzelnik, Czesława Krućko, Bronisława Banaś, Dorota Rebizant, Urszula Swatek, Emilia Mazurkiewicz, Irena Sigłowy, Stanisława Wróbel, Halina Wilkosz, Teresa Kostrzycka, Bernadeta Kopczacka, Ewa Kościółek, Maria Kozyrka, Dorota Sobczyszyn Władysława Gałązka, Helena Sikora, i Helena Zastawna. Wszystkie nagrodzone panie odebrały z rąk burmistrza Stanisława Wosia pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe. w postaci sadzonek hibiskusa.

Życie Podkarpackie

Prokurator z Lubaczowa brał łapówki?

„Gazeta Wyborcza” podaje, że zarzuty brania łapówek usłyszy prokurator z Lubaczowa. Śledztwo jest ściśle tajne i trwa już od początku roku. Na trop rzekomo skorumpowanego prokuratora wpadli funkcjonariusze rzeszowskiej delegatury Centralnego Biura Antykorupcyjnego. CBA jednak nie chce mówić o szczegółach śledztwa i odsyła do Prokuratury Apelacyjnej w Krakowie, która je nadzoruje i na której polecenie agencji Biura wykonują czynności. Rzecznik krakowskiej apelacji mówi że prokuratorowi zamierza się postawić około 5 - 6 zarzutów korupcyjnych. Sprawa dotyczy przyjmowania przez niego drobnych korzyści materialnych od kilku osób. Śledczy z Krakowa wystąpili do sądu dyscyplinarnego o uchylenie immunitetu prokuratorowi z Lubaczowa. W tej sprawie nikt nie ma jeszcze postawionych zarzutów.

Gazeta Wyborcza

Sukces Koła Gospodyń Wiejskich z Rudy Różanieckiej

Na 9 już edycji konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo” - Smaki Regionalne” w Lesku zdobywcą I nagrody w kategorii produktów i przetworów zwierzęcych za potrawę „wędzony karp po królewsku” było KGW z Rudy Róża-

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

nieckiej. Nagrodę w imieniu KGW odebrała Krystyna Wróbel. Swoją udział w sukcesie mają też: Irena Ważna, Anna Kościelecka, Agata Kasperska, Krystyna Kiegdź, Marta Kołodziej, Grażyna Motyka, Mirosława Sz wajka, Krystyna Wasiuta, Anna Farion, i Beata Tarnawska. Karp wraz z dwoma innymi produktami został mianowany do prestiżowej ogólnopolskiej nagrody „Perła 2009”. Życie Podkarpackie

Handlarze narkotyków w Lubaczowie

W Lubaczowie w miesiącach zimowych Grzegorz P. celem osiągnięcia korzyści majątkowej sprzedał 2 gramy amfetaminy Pawłowi J.. Z kolei od maja do lipca inny lubaczowianin K. L. udzielał środków odurzających w postaci ziela konopi i substancji psychotropowej w postaci amfetaminy bliżej nieustalonym osobom.

Srebrny medal dla Magdaleny Szczybyło z Horyńca Zdroju

W VI Drużynowych Mistrzostwach Polski Kobiet warcabistki horynieckiej Unii Magdalena Szczybyło Agata Skibicka i Gabriela Żuk do ostatniej rundy były w czołówce. Przegrana jednak spowodowała spadek na 4 miejsce. Za to na XXVI Mistrzostwach Polski Kobiet w Grze Błyskawicznej Magdalena Szczybyło zdobyła srebrny medal. W czasie kilkunastu zmagani w XXXIII Mistrzostwach Polski Kobiet M. Magdalena tylko minimalnie przegrała zmagania o brązowy medal. A Agata Skibicka i Gabriela Żuk zdobyły 11 i 13 miejsce. Nowiny

Święto sportu

osób niepełnosprawnych

Mszą Świętą w kościele parafialnym w Lipsku rozpoczęto święto sportu osób niepełnosprawnych. Olimpiadę zorganizował Srodowiskowy Dom Samopomocy w Lipsku, w ramach realizacji Programu Integracji Społecznej w Poakcesyjnym Programie Wspierania Obszarów Wiejskich w Gminie Narol. Do rywalizacji oprócz podopiecznych z terenu gminy Narol zaproszono także ŚDS z Cieszanowa. Pięć drużyn rywalizowało w ośmiu konkurencjach. Biegi, rzuty piłkami, jazda na rowerze i strzały na bramkę wyzwoliły wśród uczestników niezwykłą energię i sportową rywalizację. Najwięcej emocji towarzyszyło przeciąganiu liny. Wzajemne dopingowanie wyzwoliło pozytywne emocje, a to z kolei otworzyło drogę do wzajemnej integracji. Bezkonkurencyjna w tym dniu okazała się drużyna z Cieszanowa, z którą na co dzień współpracuje z ośrodkiem w Lipsku. Ale nie zwycięstwo było w tym dniu najważniejsze. Jak powiedziała nam szefowa ŚDS w Lipsku Monika Rybka: – Chcieliśmy pokazać i udowodnić, że izolacja nie musi wykluczać wzajemnej integracji. Nawet na niej można budować wzajemną integrację społeczną, poprzez sport, wspólne śpiewanie czy po prostu przebywanie.

www.narol.pl

Mężczyzna w rzece

Dziwny widok zobaczyli funkcjonariusze Placówki Straży Granicznej w Lubaczowie, kiedy wieczorem 3 września przejeżdżali przez most na Lubaczówce. W wodzie leżał mężczyzna Pogranicznicy zareagowali natychmiast. Wyciągnęli przytomnego nieszczęśnika z rzeki i udzielili mu pomocy. Ponieważ funkcjonariusze wyczuli od niego woń alkoholu, wezwali policjantów z Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie. W trakcie późniejszych wyjaśnień ustalono, że mężczyzna to 45-letni mieszkaniec Lubaczowa, który samotnie mieszka w okolicach rzeki Lubaczówki. Wracając do domu, pośliznął się i zsunął ze stromego brzegu do rzeki. Nie mógł się z niej wydostać, gdyż był pod wpływem alkoholu, a ponadto miał przy sobie kilka ciężkich foliowych toreb, które utrudniały mu podniesienie się. – Niefortunny upadek wydarzył się na kilka sekund przed tym, jak przejeżdżał tędy nasz patrol, więc lubaczowianin miał prawdziwe szczęście, iż w porę otrzymał pomoc.

www.zycie.pl

Drużyna z Zespołu Szkół w Lubaczowie w czołówce

Drużyna uczniów z Zespołu Szkół w Lubaczowie, reprezentując województwo podkarpackie wywalczyła trzecie miejsce w XXXII edycji zawodów sportowo-obronnych „Sprawni jak żołnierze”. W finale konkursu, który odbył się na terenie 15 Brygady Wsparcia Dowodzenia w Sieradzu, brały udział 3-osobowe zespoły, po jednym z każdego województwa. Podkarpackie reprezentowali uczniowie Zespołu Szkół im. gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie-Wiktor Cozac, Wojciech Puchała i Dariusz Szczerbieński. Brązowy medal wywalczyli zmagając się w konkurencjach takich jak pierwsza pomoc przedmedyczna, tor sprawnościowy, rzut granatem, strzelanie z Kbks na dystansie 50 m i bieg na orientację. Poza konkurencjami organizatorzy zapewnili uczestnikom liczne atrakcje, m.in. zwiedzanie 32 Bazy Lotniczej w Łasku ze stacjonarnym pokazem samolotu F-16, oglądanie sprzętu łącznościowego 15 Brygady Wsparcia Dowodzenia w Sieradzu czy wycieczkę do Łodzi.

www.radiolubaczow.iap.pl

Walka o dołaty

dla plantatorów tytoniu

W gminie Stary Dzików prawie połowa rolników posiada plantację tytoniu. Dotychczas rolnicy do każdego sprzedanego kwintala tytoniu otrzymywali blisko drugie tyle dopłat z Unii. Unia Europejska zamierza jednak te dopłaty zlikwidować. Decyzja ta uprawę tytoniu uczyniłaby nieopłacalną. Poseł Mieczysław Kasprzak znajduje wyjście: zamianę dopłat do upraw tytoniu na dopłaty do gruntu na którym tytoń jest uprawiany. Zdaniem parlamentarzysty wniosek w tej sprawie wysłany do Komisji Europejskiej zostanie pozytywnie załatwiony. Wysokość dopłat ma wynosić około 5 zł do każdego kilograma tytoniu.

Życie Podkarpackie.

SPROSTOWANIE

Zamieszczony w poprzednim numerze Kresowiaka Galicyjskiego list Pana Edwarda Drozdy prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej w Lubaczowie mylnie podpisaliśmy „Spółdzielnia Mleczarska w Lubaczowie”. Za błąd przepraszamy

Redakcja

cd. ze str. 1

upowszechnieniem się wyższego wykształcenia i łatwością zdobycia dyplomu magistra inteligencja straciła swą wyrazistość.

Dziś dyplom magistra przestał być chlubnym wyróżnikiem. Nieraz aż dziw bierze, że człowiek omijający bibliotekę, nie czytający gazet, na dodatek operujący prostym ubogim słownictwem kiedyś ukończył studia. Wielu z nich wpada wręcz w intelektualny analfabetyzm. W zamian ponętnymi wzorami do naśladowania stali się ludzie z kasą. Im się zazdrości, podejmuje się nieraz wręcz nadludzkie wysiłki aby im dorównać a nawet co niektórych prześcignąć. Powodem do podziwu nie jest posiadana wiedza, pasje ale drogi samochód, wystawny dom, jego wyposażenie.

Teraz kult wiedzy u inteligenta zastąpił kult pieniądza, a kontakt z kulturą ograniczył do przesiadywania przed telewizorem. Ot aby do końca godzin urzędowania, do soboty, do pierwszego, do kolejnych wakacji, urlopu. A więc regres wymagań i systematyczne - w miarę upływu lat - zacieranie za sobą śladów. Oto bilans życia lubaczowskiej inteligencji.

Każdy niemal rodzic pragnie aby jego pociecha skończyła studia i wykonywała wyuczony zawód. W efekcie mamy nadprodukcję magistrów. Z tych też powodów wielu z nich aby znaleźć zatrudnienie podejmuje się każdej dostępnej pracy. W rezultacie coraz częściej spotykamy ich za ladą sklepową, za kierownicą a nawet z łopata. Zżera ich jednak frustracja. Zadają sobie pytanie po co były lata nauki, trud zdawania kolejnych egzaminów.

I może dlatego jeden z lubaczowskich przedsiębiorców mówi: *ze woli przyjąć do pracy ekspedienta po maturze czy nawet osobę z zasadniczym wykształceniem niż magistra. Ci pierwsi pracę traktują jakby Pana Boga za nogi złapali a magister fakt, że znalazł się za ladą traktuje jako zło konieczne. W efekcie walczy na ludzi i wobec klientów bywa opryskliwy.*

Należało by sądzić, że nadmiar magistrów daje szansę przyjmować do pracy najlepszych, najzdolniejszych po renomowanych uczelniach. Tymczasem na naszym powiatowym podwórku nie rodzaj ukończonej uczelni się liczy ale układy, znajomości i polityka. - *Nie ukrywam jestem wściekły na cały świat, na Lubaczów. - mówi absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. - Przez pięć lat studiów intensywnie zdobywałem wiedzę. Kolejne egzaminy zdawałem na piątki. Z dyplomem magistra w kieszeni wróciłem do rodzinnego miasta i od czterech lat jako sprzedawca za 1300 zł stoję za ladą sklepową. Po co był uniwersytet! Wystarczyło dojeżdżając w kratkę skończyć uczelnię jarosławską i wynik ten sam. Rodzaj dyplomu w Lubaczowie jest bez znaczenia. Liczą się układy, polityka.*

Rzeczywistość ta u ludzi o rozległych horyzontach i wiedzy rodzi frustracje, niesie uczucie zawodu i staje się powodem ucieczki albo zaniżania lotów. - Traci sens inwestowanie w siebie, poszerzanie wiedzy jeśli widzę, że miernota awansuje, idzie w górę a ja drepczę w miejscu. - można usłyszeć.

Kondycja lubaczowskiej inteligencji nie jest optymistyczna. Znikło pojęcie misji społecznej. Magistrowie omijają biblioteki, księgarnie. Nie sięgają po opiniotwórcze pisma jak „Tygodnik Powszechny”, „Polityka” czy „Wprost” Wśród niej brak więzi, płaszczyzny kontaktów i współdziałania. Większość wtopiła się w tło, przyjęła barwy ochronne, zaniżyła aspiracje. Na spotkanie autorskie przychodzi kilkanaście osób. Intelktualne zainteresowanie zastąpione zostały zabiegami o dobra materialne. Brak też samokrytycyzmu, refleksji, że jest coś nie tak.

Byłoby krzywdzące gdybyśmy powiedzieli, że inteligencja lubaczowska rozplynęła się we mgle. Nadal tak jak dawniej niemal w każdej dziedzinie życia: oświacie, kulturze, służbie zdrowia, gospodarce mamy czołówkę, ludzi nieprzeciętnych, intelektualnie aktywnych. Ale jest to garstka i nawet chyba mniej liczna niż niegdyś. A przecież ludzie wykształconych w mieście mamy wielokrotnie więcej niż dawniej.

Dlaczego więc w większości ludzie po uczelniach są na uboczu? Dlaczego tylko garstka pozostała wierna tradycyjnemu etosowi inteligenta? Odpowiedź na te pytania jest ważna. Od niej zależy dlaczego marnotrawiony jest olbrzymi intelektualny potencjał ludzki.

Marian Ważny

cd. ze str. 1

Powiatowo - gminne święto plonów w Narolu

ście rolnicy byli ludźmi pełni godności, ludźmi Kościoła, ludźmi Chrystusowymi.

Podczas darów ołtarza starostowie dożynekowi przynieśli świeży chleb, a delegacje poszczególnych miejscowości dary ziemi. Pod koniec Mszy św. - przy śpiewie wiernych „Ciebie Boga wysławiamy” - dziekani poświęcili wieńce dożynekowe.

Korowód dożynekowy powrócił na stadion. Starostowie powiatowych dożynek: Mirosław Zaborniak, przedsiębiorca rolny, hodowca ryb w Rudzie Różanieckiej i Renata Basznianin, rolniczka z Baszni Dolnej, wiceprzewodnicząca Związku Kół Gospodyń Wiejskich Ziemi Lubaczowskiej wręczyli chleb staroście lubaczowskiemu Józefowi Michalikowi, by ten chleb – symbol dobra sprawiedliwie dzielił wśród mieszkańców powiatu. Również podobnie uczynili starostowie gminni: Krzysztof Pawelec, rolnik z Lipia i Maria Płazio, rolniczka z Łukawicy wręczając chleb burmistrzowi Narola Stanisławowi Wosiowi. Chlebem tym częstowali zebranych na dożynkach.

W okolicznościowym wystąpieniu burmistrz Narola S. Woś przypomniał, że dożynki są głęboko zakorzenione w naszej historii i kulturze,



KGW serwuje regionalne potrawy i wypieki

a rolnicy już od XVI w. obchodzą święto plonów. Dziś za ciężką pracę otrzymują niskie gratyfikacje. Nie zawsze patrzą na to, co się oplaca. Byli i są tymi, którzy podtrzymują wiarę, polskość, tradycję. Za tę pracę na rzecz całego społeczeństwa podziękował rolnikom. Starosta Józef Michalik zachęcał rolników, by myśleć globalnie, działali lokalnie Ten sens działania widzą grupy producenckie, Koła Gospodyń Wiejskich, które tak licznie na dożynkach uczestniczą w konkursie kulinarnym, prezentując oryginalne potrawy i wypieki Podziękował także paniom z KGW za niepowtarzalne wieńce dożynekowe, w których tak pięknie wyeksponowane są treści religijne i tradycja chłopska.

Pozdrowienia dla rolników i mieszkańców ziemi lubaczowskiej przekazał w imieniu delegacji z Ukrainy przewodniczący Rejonowej Administracji Państwowej w Jaworowie Iwan Karpa. Potem na scenę weszły zespoły folklorystyczne z pow. lubaczowskiego, z Bełzca i Jaworowa (Ukraina), które swoim śpiewem, tańcem, muzyką bawiły licznie zgromadzoną publiczność. 26 KGW serwowały regionalne potrawy i wypieki. Komisja tego kulinarnego konkursu pod przewodnictwem Joanny Kuzyk za najlepsze danie wybrała zupę czosnkową po dachnowsku i kaszaki z sosem grzybowym przygotowane przez KGW w Dachnowie. Drugie miejsce zdobył przysmak leśny pań z KGW w Pławowie, a trzecie bigos myśliwski taty przyrządzony przez KGW w Narolu wsi.

Większy problem miała komisja pod przewodnictwem proboszcza i dziekana narolskiego ks. kan. Czesława Szczerby, która musiała z pośród 36 wieńców dożynekowych wybrać trzy najpiękniejsze. Zdecydowała się na wybór wieńca z Czaplaków, który przedstawiał w grocie Matkę Bożą Różańcową. Drugie miejsce komisja przyznała dla wieńca z Kobylnicy Ruskiej, a trzecie z Narola wsi. Pozostałe wieńce zdobyły wyróżnienia. Dużą popularnością cieszyła się loteria fantowa, w której za 5 zł można było wygrać kosiarkę do trawy, rower czy sprzęt komputerowy. Piękna, słoneczna pogoda sprawiła, że w tym święcie plonów wzięło udział bardzo dużo ludzi. Mieszkańcy Narola nie pamiętają takiej ilości samochodów osobowych w ich mieście.

Adam Łazar

Z wojennego września 1939 roku (3)

Czarne samoloty nad Lubaczowem

Stało się. Od 1 września 1939 r. mamy wojnę. A miała być nierealna, odległa. Miała nigdy do nas nie dojść, a jeśli już, to z pomocą sprzymierzonych z nami Francją i Anglią, miała mieć żywot krótki. Kolejne dwa dni 6-7 września, zwały spokój Lubaczowa. 6 IX z pierwszym niemieckim czyniącym zwiad samolotem na lubaczowskim niebie, wdarła się tu wojna.

Wspomina Marian Kopf [MK.]... „W Rynku coraz więcej... policji... z zajętych przez wojska niemieckie części kraju, idącej dalej na wschód. Podczas ogłaszanych alarmów lotniczych nie wszyscy chronili się do piwnic, wielu stało i obserwowało niebo, ciekawość była silniejsza niż strach. W środę 6 września, ok. godz. 15-tej... doszedłem do Rynku gdzie przebywało dużo... uciekinierów... Na stacji stały dwa pociągi osobowe pełne uciekinierów. W niektórych wagonach były wybite szyby, a na ścianach... liczne ślady-dziury po odłamkach bomb... Wszędzie głośnie wołanie i krzyki... balagan, bieżanina... Na drugim bocznym torze stał pociąg towarowy, a w otwartych drzwiach też ludzie-cywilni. Na stacji był punkt sanitarny i wydawanie posiłków dla uciekinierów. W poczekalni... pełno ludzi, siedzieli, i leżeli na podłodze, to chorzy i ranni, z bandażami na głowach i rękach. Nagle... jeden z kolejarzy zawołał że pociąg muszą natychmiast odjechać, bo słycać warkot samolotów... zacząłem oddalać się... stanąłem pod płotem tartaku... z białej chmury wyłonił się czarny samolot z dobrze widocznym znakiem białego obramowania, które tworzyło czarny krzyż... schował się w następną... chmurę i znikł... na zachód.”

Pisze Mieczysław Czubyrt [MC.] (syn Jana)... „Zalewa nas [w Cieszanowie] fala uchodźców z... zachodnich stron Polski. Pcha się to bractwo, pieszo, wozami, rowkami, raz na jakiś czas przemknie samochód. U nas to wszystko odpoczywa wybierając się dalej na wschód. Obok naszego domu nie widać skrawka trawy, nasze podwórko, za domem pusty plac... obsiedli zmęczeni uciekinierzy. Tylko matki z dziećmi mają wstęp do domu i w nim... umościć sobie nocleg... my domownicy śpiemy po kątach na siedząco. Kulikowa w kuchni przy pomocy sąsiadek nastawia co raz to nowe kotły zupy jarzynowo-kartoflanej, bo to jest pod ręką. Gdzieś zdobyto kawały mięsa którymi krasi się zupę, a mnie ganiają po chleb do... naszej żydowskiej piekarni, znoszę duże bochny chleba (cena niezmienną). To wszystko znika nie wiadomo kiedy, i stale mało i mało. Podziwialiśmy piekarza że jeszcze piecze... i tak do ostatniego worka mąki. Nasi sąsiedzi na ile kogoś stać, również czynią co mogą by ulżyć doli tych wędrujących biedaków.”

Jest 7 września 1939 r. Wspomina MK.: „Od godzin przedpołudniowych, znów... alarmy lotnicze... po Rynku chodziły patrole żandarmerii wojskowej w hełmach... i legitymowały wojskowych... Wszystkie sklepy były... zamknięte, tylko... piekarnia Białozorskiego pieka chleb i sprzedawano go w sklepie przy piekarni. Tworzyła się kolejka... Rozeszła się pogłoska, że starosta i burmistrz szykują się do wyjazdu, że byli na plebanii pożegnać się z proboszczem.”

W tym dniu 6 samolotów niemieckich zbombardowało lubaczowską stację kolejową. Linia Jarosław - Lubaczów - Rawa Ruska, stała się b. ważną, odciażyła bombardowaną linię główną Kraków - Przemyśl. Niemcy zuchwale i bezkarnie panowali w powietrzu. Tak to zapamiętał MK.... „Okolo 15. po południu znowu zawyła syrena... usłyszałem głucho dudnienie samolotów. Czarne... nadleciały od strony południowej, było ich kilka... usłyszałem dziwny szum, gwizd i dudnienie... Potężna eksplozja wstrząsnęła powietrzem, a w rejonie stacji kolejowej wyrósł wielki słup czarnego dymu... Za tym pierwszym wybuchem następne, nie tylko koło stacji, ale już... bliżej Rynku. Równocześnie... od strony Rynku pojedyncze strzały karabinowe... to... strzelali... wojskowi i policjanci do samolotów. Po niedługim czasie... samoloty odleciały, by po dłuższej chwili ponownie wrócić i znowu zrzucać... bomby... Pierwszy nalot trwał okolo 15-20 minut. Jak się... dowiedzieliśmy, ta przerwa w nalocie była powodem zrzucaenia również przez te samoloty bomb na Cieszanów i Oleszyce... Kiedy upadły pierwsze bomby na miasto, wielu ludzi zaczęło

uciekać... na łąki, nad rzekę, inni kryli się w piwnicach domów murowanych. Byli zabici i ranni. Koło stacji kolejowej bomba trafila... w wozy wojskowe, byli zabici żołnierze, padły też konie... Odłamkami bomb... zostali zabici i ranni uciekinierzy... na stacji oraz na przyległych ulicach. Powstała... panika w mieście, nikt nie był... pewny swego życia... Wielu uciekinierów ulokowało się na wewn. stronie placu kościelnego, pod murem ogrodzenia i pod dużymi drzewami... dookoła kościoła... dużo... schowało się do kościoła w przeświadczeniu że na kościół bomby nie upadną. W Rynku już nie biwakowali... Do budynków murowanych uciekli... ludzie ze swoich drewnianych domów, które nie dawały... schronienia od bomb. Kiedy nalot ustał, ponownie tłum uciekinierów ruszył ulicami na wschód. Ci co uciekali pieszo, dźwigali... walizki, paczki, tobołki, nawet w wózkach dziecięcych wieźli swój mizerny dobytek. Jeszcze... przed wieczorem odbył się... pogrzeb zabitych, którzy nie byli mieszkańcami Lubaczowa. Ranni zostali przewiezieni do... szpitala... Mimo że... spadło wiele bomb... stacja... ani magazyny nie zostały trafione... Bomby upadły dookoła stacji i na plac tartaku... opodal Rynku koło Sądu na jezdnię, na ul. Piłsudskiego, tzw. Mały Wał przed Czytelnią Polską, w próg domu Bolesława Kosiora oraz na tyły koszar. Most kolejowy... był bombardowany, nie został trafiony... W nocy z 7 na 8 września... matka spakowała walizkę i wozem ruszyliśmy do Młodowa... zatrzymaliśmy się u miejscowych gospodarzy.”

Wydarzenia te tak opisuje ksiądz Marian Florków... „Był to czwartek... godz. 3.15 po południu... usłyszałem kilka... przeraźliwych detonacji. Wybiegłem na podwórze plebańskie. Nad miastem unosiło się 6 samolotów niemieckich i bombardowało tereny... blisko stacji. W kilku miejscach unosiły się słupy dymu i kurz i kurzu od pękniętych bomb. Wśród mieszkańców nastąpiła... trwoga... Po kilkunastu minutach... bombowce zniknęły. Ale za pół godz. ... znowu... huk i szum samolotów... tym razem aż 9... udały się w stronę dworca... Skutki tych dwóch nalotów były straszne. Na dworcu poniosło śmierć 4 osoby, na polu koło tartaku został zabity koń i krowa, zostało wybitych mnóstwo szyb...”

Kompanię Obrony Narodowej podzielono na 2 grupy, jedna została w koszarach, drugą przeniesiono na kwaterę do szkoły w Rynku (d-ca komp. kpt. Chomik). Stefan Trembicki został przydzielony do drużyny wartowniczej (d-ca plutonu - ppor. rez. Józef Furtek - kier. Szkoły Powszechnej w Oleszycach). 7 września Trembicki pełnił [z kolegą] służbę przy moście kolejowym, i 2-gi nalot wspomina następująco: „... usłyszałem z daleka lubaczowski sygnał alarmu lotniczego... Tym razem zaniepokojony patrzyłem na niebo... od strony Opaki i Borchowa ukazały się samoloty. Leciały kilka kluczy... Zbiegłem... z mostu i popędziłem przez łąkę... w bezpiecznej odległości, położyłem się na wznak. Karabin trzymałem mocno. Obserwowałem samoloty. Były nade mną... w słońcu zabłyśły dwie bomby podobne do dwóch dużych śliwek... Byłem pewny że już po mnie... Bomby spadły po drugiej stronie mostu. Zanim otrząsnąłem się z pierwszego szoku... usłyszałem bardzo silne detonacje w okolicy dworca kolejowego...”

Opowiada Eugeniusz Szajowski... „Oprócz zabitych byli i ranni. Potem wieziono na wozie kilku zabitych, przy mojej posesji przy ul. Kościuszki, dróżką do łąk, i w prawo od tyłu na dół cmentarza. Tego dnia był też bombardowany Cieszanów. Wielu mieszkańców Lubaczowa podjęło decyzję przeniesienia się... na pobliskie wsie, byle dalej od kolei i głównych dróg.”

Wspomina MC.... „Nagle i my w Cieszanowie od 7 września 1939 r. mamy wszystko, bomby lecą na łeb, panika i popłoch, po bombach smuje się niebieski dym – to pewnie gaz, wszyscy przestraszeni uciekają nad rzekę, po co - nie wiadomo, jak to w panice.”

Takimi były w Lubaczowie 6-7 września 1939 r., dwa dni tej, jak potem określał - „II wojny światowej”. Wtedy w Lubaczowie nie wiedzianno, że wojny trzeba zacząć numerować.

Adam Szajowski





KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Artykuł współfinansowany
przez Unię Europejską w ramach
Europejskiego Funduszu Społecznego

WYZWALANIE AKTYWNOŚCI ZAWODOWEJ

Podstawowym obszarem zatrudnienia w Lubaczowie jest praca najemna w sektorze publicznym oraz prywatnym. W mieście znajduje się kilka większych podmiotów gospodarczych, brak jest jednak dużych zakładów, w których znaleźliby zatrudnienie wszyscy mieszkańcy, którzy deklarują chęć podjęcia pracy.

Skutki bezrobocia

Ze świadczeń pomocy społecznej korzysta rocznie średnio od 400 do 500 osób, co stanowi około 4% wszystkich mieszkańców miasta. Podstawowym problemem powodującym powstawanie zjawiska wykluczenia zawodowego i społecznego osób i rodzin jest długotrwałe pozostawanie bez zatrudnienia. Skutki bezrobocia są wielorakie, zaliczyć do nich można migrację za granicę, zarówno młodych, dobrze wykształconych osób, jak również matek, czy ojców rodzin, co często powoduje powstawanie problemów w życiu rodzinnym tych osób i ich dzieci. Innymi skutkami bezrobocia są również patologie społeczne (chuligaństwo, alkoholizm, przestępczość), a przede wszystkim ubóstwo, z powodu którego rodziny zmuszone są korzystać ze wsparcia instytucji pomocy społecznej, co niekiedy powoduje wytworzenie u tych rodzin mechanizmu wyuczonej bezradności i postawy roszczeniowej. Brak pracy jest dla człowieka doświadczeniem destrukcyjnym, powoduje bierność, niską samoocenę i brak wiary we własne możliwości.

Aktywne formy wsparcia

Zadaniem Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Lubaczowie i samorządu miasta jest udzielenie wszelkiego wsparcia osobom i rodzinom, którego celem będzie umożliwienie im godnej egzystencji, stworzenie możliwości zaspokojenia niezbędnych potrzeb we własnym zakresie, realizacja ról społecznych oraz rozwoju. Mając na uwadze te założenia, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Lubaczowie po raz kolejny przystąpił do realizacji projektu systemowego, którego celem głównym jest przeciwdziałanie wykluczeniu zawodowemu i społecznemu bezrobotnych osób i rodzin poprzez rozwój **aktywnych** form wsparcia. Projekt realizowany jest w ramach Priorytetu VII „Promocja Integracji Społecznej” Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Kontrakt socjalny

W projekcie uczestniczy 12 mieszkańców miasta korzystających z pomocy społecznej. Osoby te nie pracują, są w wieku aktywności zawodowej i zadeklarowały chęć zmiany swojej sytuacji życiowej. Wszyscy przystępują do projektu po raz pierwszy. Podstawowym narzędziem realizacji jest kontrakt socjalny, który stanowi pisemną umowę pomiędzy osobą korzystającą ze świadczeń pomocy społecznej, a pracownikiem socjalnym. Kontrakt zawiera się w celu określenia sposobu **współdziałania** uczestnika projektu i pracownika socjalnego w rozwiązywaniu problemów życiowych osoby i jej rodziny, a także umożliwienia aktywizacji społeczno-zawodowej. Uczestnicy projektu mają możliwość korzystania:

- **z doradztwa zawodowego**, którego celem jest określenie indywidualnych predyspozycji do wykonywania wybranego zawodu,
- **ze szkoleń zawodowych** (w tym roku uczestnicy wzięli szkolenia w zawodach: sprzedawca z obsługą kasy fiskalnej i komputera, opiekun w domu pomocy społecznej, kucharz-kelner-organizacja przyjęć, prawo jazdy kategorii D, oraz liceum ogólnokształcące po szkole podstawowej), za pomocą których zdobywają nowe kompetencje i umiejętności zawodowe umożliwiające poszukiwanie pracy w nowo zdobytym zawodzie,
- **z warsztatów psychologicznych** z zakresu budowy samooceny i umiejętności komunikacyjnych oraz poradnictwa grupowego w zakresie **podniesienia umiejętności społeczno-zawodowych** czyli napisanie CV, listu motywacyjnego, autoprezentacji, przygotowanie do rozmowy kwalifikacyjnej.

Korzyści z realizacji Projektu

Przewiduje się, że wyniku realizacji projektu zwiększy się motywacja uczestników do aktywnego poszukiwania pracy, wiara we własne możliwości, odpowiedzialność za własne decyzje, i umiejętność rozwiązywania problemów. Uczestnicy zakończą udział w projekcie zgodnie z przewidzianą ścieżką uczestnictwa i zdobędą określony zawód, a także umiejętność komunikacji i autoprezentacji.

VI Powiatowe Zawody Sportowo – Pożarnicze w Oleszycach

Szóste powiatowe zawody sportowo – pożarnicze odbyły się 6 września br. na stadionie sportowym w Oleszycach. Pogoda była nie najlepsza, było stosunkowo zimno, a do tego zochyliło deszczem. Za to atmosfera była dobra. W szyku defiladowym pod komendą dh. Andrzeja Osucha weszły o godz. 13- tej na stadion drużyny startujące w zawodach. Powitał je, a także zaproszonych gości i publiczność, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie mł. bryg. Mariusz Cyran. – Zawody są podsumowaniem cyklu szkoleniowego prowadzonego we wszystkich jednostkach OSP w poszczególnych gminach pow. lubaczowskiego. Jesteście zwycięzcami eliminacji gminnych. Najlepsi z najlepszych. Rywalizować dziś będziecie o powiatowe zwycięstwo i prawo reprezentowania pow. lubaczowskiego na zawodach wojewódzkich, które odbędą się w przyszłym roku. Życzę udanego startu, bez kontuzji, w życzliwej atmosferze. – powiedział. Prezes Zarządu Oddziału Powiatowego OSP, a zarazem starosta lubaczowski Józef Michalik stwierdził, że każda okazja jest dobra, która czyni strażaka sprawniejszą. Taką są te zawody. Dziękuję wam za to, co robicie w swoich gminach i miejscowościach. Trzeba będzie jeszcze dużo wylać potu i ćwiczyć, by być najlepszym w województwie. Na razie plasujemy się w środku. Najlepsze miejsce, jakie osiągnęliśmy, to trzecie w województwie w grupie drużyn młodzieżowych. W „Turnieju Wiedzy o Pożarnictwie” nasze drużyny zajmują dobre 5-7 miejsce. Życzę udanych zawodów, sportowej rywalizacji, przyjemnej przygody. Dziękuję wszystkim druhom, którzy przygotowali drużyny do zawodów. Burmistrz Oleszyc Maria Janowska – Placek, jako gospodarz terenu, przywitała wszystkich i wypowiedziała formułę: „Szóste Powiatowe Zawody Sportowo – Pożarnicze uważam za otwarte”.

W zawodach wzięło udział 20 drużyn, w tym 3 kobiece (tzw. grupy C), 9 męskich (grupy A), 3 Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze (MDP) dziewcząt i 5 MDP chłopców. Zawody rozegrano w dwóch konkurencjach: ćwiczenia bojowe dla grupy „A” i „C” oraz MDP, a także w sztafecie pożarniczej 7 x 50 m dla grupy „A” i „C” i sztafecie 400 m dla MDP. Prawidłowość wykonywania ćwiczeń i mierzenia ich czasu dokonywała komisja sędziowska z PSP w Przemyślu, której głównym sędzią był mł. bryg. Artur Domagalski. Komisję tę powołał Komendant Miejski PSP w Przemyślu. W ten sposób zabezpieczono się przed podejrzeniem, że komisja powołana przez Komendanta Powiatowego PSP w Lubaczowie może być stronnicza. Najpierw drużyny startowały w sztafetach, później wykonywały ćwiczenia bojowe. O zwycięstwie decydowały wyniki łączne. Najbardziej pasjonująca rywalizacja była w grupie A, w której wszystkie gminy miały swoich reprezentantów. Najlepszy czas w sztafecie osiągnęła drużyna OSP w Oleszycach – 64,25 sek., ale zarobiła 5 punktów karnych, drugi czas miała drużyna OSP z Baszni Dolnej – 66,12 sek., ale dostała od sędziów 10 pkt karnych. W sztafecie więc wygrała drużyna OSP Niemstów – 68,45 sek., przed Rudą Różaniecką, Oleszycami, Cewkowem i Futorami. (69,36 sek.). A więc różnica między tymi drużynami zamknęła się w jednej sekundzie. W ćwiczeniach bojowych trzeba było zbudować linię z węzów gaśniczych, uruchomić pompę podającą wodę i jej strumieniem strącić ustawione „pachołki”. Zadanie to drużyna z OSP w Baszni Dolnej wykonała w 44,77 sek.. Druga była drużyna z OSP z Futor – 46,56 sek. Okazało się, że w łącznej klasyfikacji zwyciężyła drużyna OSP z Futor osiągając 115,92 punktów, przed OSP z Baszni Dolnej – 120,89 p., Rudą Różaniecką – 121,64 p., Szczutowem – 124,1 p., Niemstowem – 132,57 p., Kobylnicą Ruską – 138,84 p., Oleszycami – 143,97 p., Cewkowem – 158,35 p. i Brusnem Nowym – 180,53

p. W zawodach startowały trzy drużyny kobiece. W sztafecie najszybsza była drużyna z OSP z Starych Oleszyc, która osiągnęła czas 75,72 sek, mimo 5 pkt karnych i tak miała najlepszy czas – 80,72 sek. Drużyna z OSP z Niemstowa miała w sztafecie czas 81,52 sek., a z OSP w Młodowie – 84,36 sek. Ćwiczenia bojowe panie z Starych Oleszyc wykonały bezbłędnie w czasie 63,68 sek, z Niemstowa w 65,90 sek., a z Młodowa – 72,84 sek. W ostatecznej rywalizacji wygrała drużyna z OSP z Starych Oleszyc -144,40 p. przed OSP z Niemstowa – 147,42 p. i OSP z Młodowa -157,20 p. Młodzieżowe Drużyny Pożarnicze mogły maksymalnie otrzymać za bieg sztafetowy 100 punktów i 1000 p. za rozwinięcie bojowe. Najlepsza wśród chłopców okazała się drużyna z Oleszyc, która w biegu osiągnęła 97,90 p., a w rozwinięciu bojowym -921 p., zdobywając łącznie – 1018,90 p. Drugiej miejsce zajęła drużyna z Futor – 1011,37 p., i kolejne: z Baszni Dolnej -950,65 p., Nowego Siola -900,14 p. i Rudy Różanieckiej – 577,07 p. Pierwsze miejsce w rywalizacji drużyn dziewczęcych zdobyły reprezentantki Cieszanowa -974,41 p., drugie z Starych Oleszyc -962,57 p., i trzecie z Baszni Dolnej -948,08 p. Jak stwierdził sędzia główny mł. bryg. Artur Domagalski zawody zorganizowane były na bardzo dobrym poziomie, nikt nie uległ wypadkowi i do komisji nie wpłynęły żadne protesty. Zwycięzcy otrzymali puchary i cenne nagrody ufundowane przez sponsorów, wśród których były Nadleśnictwa z Narola, Lubaczowa i Oleszyc. Maskotkę otrzymała najmłodsza uczestniczka



Dh Bronisław Koczan otwiera Medal Honorowy im. B. Chomicza

zawodów 13-letnia Daria Kuszlik z Cieszanowa. Impreza ta była okazją do wręczenia odznaczeń i złożenia podziękowań. Odznaką „Wzorowy Strażak” odznaczona została Beata Duda i Waldemar Rębiś. Brązowym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” udekorowano Wojciecha Pietryckiego i Stanisława Nieckarza, natomiast Srebrnym Medalem „Za Zasługi dla Pożarnictwa” - Mariana Bobeckiego, Zygmunta Słowińskiego i Tomasza Grenia. Najwyższe odznaczenie strażackie „Medal Honorowy im. Bolesława Chomicza” otrzymał Bronisław Koczan. On też przemówił w

imieniu odznaczonych. – Społecznie w ochotniczej straży pożarnej pracuję 39 lat. Pierwszy raz do pożaru pojechałem mając lat 13, bo tata był w tym czasie na Mszy św. w kościele. Pojechaliśmy wozem strażackim o napędzie owsianym, bo ciągnęły go dwie „Bałki” To wielka satysfakcja na głos syreny nieść pomoc bliźnim w potrzebie, ratować ich mienie od pożaru. Życzę wszystkim zadowolenia z bezinteresownej pracy na rzecz drugiego człowieka. – powiedział.

Komendant powiatowy PSP w Lubaczowie mł. bryg. Mariusz Cyran odczytał treść podziękowań od starosty ropczyckiego i Komendanta Powiatowego PSP w Ropczycach dla jednostek OSP z pow. lubaczowskiego, które brały udział w akcji ratowniczej związanej z powodzią, jaka nawiedziła ich powiat oraz w usuwania jej skutków. W Liście tym czytamy m. in.: „Wasza bezinteresowna pomoc jest wyrazem humanitarne-go charakteru Waszej służby i otwarcia na potrzeby drugiego człowieka. Dzięki Wam udało się znacznie zmniejszyć rozmiary zniszczeń i strat w mieniu mieszkańców na terenach dotkniętych powodzią. Jesteśmy Wam ogromnie wdzięczny za trud, poświęcenie i niezwykle zaangażowanie, jakie wykazaliście w trakcie usuwania skutków tej katastrofalnej powodzi. Wasza akcja została wysoko oceniona przez lokalne społeczeństwo. Niech patron strażaków św. Florian czuwa nad Wami, Wam błogosławi i Waszym rodzinom w życiu zawodowym i prywatnym”. Podziękowania takie otrzymały jednostki OSP z Baszni Dolnej, Oleszyc i Cieszanowa.

Karol Bauman 1892-1971 (2)- dokończenie

Zesłaniec, nauczyciel, Lubaczowianin

W maju 1939 r. Karol Bauman doznał złamania kości biodrowej i do końca lipca był unieruchomiony. Gdy 31 sierpnia w przeddzień wybuchu wojny ogłoszono mobilizację, miał trudności w chodzeniu. Komisja przy Rejonowej Komendzie Uzupelnień w Nisku nie zakwalifikowała go do służby wojskowej i nie poszedł na front. Nadal z żoną pracowali w Młodowie, on jako kierownik szkoły. 12 IX (wtorek) ok. godz. 11-tej do Młodowa wkroczyli Niemcy. Po 2 tygodniach wycofali się. 26 IX ok. 18-tej do Młodowa wkroczyły wojska sowieckie. Okupant w miejscowej szkole, w której Karol z żoną pracowali, ustanowił 7-klasową niepełnosrednią szkołę z wykładowym językiem ukraińskim.

Przy końcu 1939 roku w porozumieniu z władzą radziecką do Młodowa przyjechała komisja niemiecka, dokonując spisu rodzin pochodzenia niemieckiego i proponując wyjazd do Generalnej Guberni pod warunkiem zmiany obywatelstwa. Karol pozostał Polakiem choć miał świadomość, że może być represjonowany. W styczniu 1940 r. te rodziny, które zmieniły obywatelstwo, wyjechały. Baumanowie, Kapplowie, Preschowie, Brüchlowie, Hassowie i Richterowie - pozostali. 7 II 1940 r. ok. godziny 22-giej do Baumanów przyszedł oficer NKWD z milicjantem. Pytali o broń, dokonali rewizji, i o 4-tej rano oficer postanowił zaprowadzić Karola do NKWD na przesłuchanie. Szepnął żonie aby Karol ubrał ciepłą odzież. W areszcie w Lubaczowie, wciąż przesłuchiwany, przebywał ok. 4 tygodnie. Potem przewieziono go do Lwowa i osadzono w słynnym z rygoru więzieniu w Brygidkach. Choć władze więzienne utrudniały, można było dostarczać więźniom paczki (w określonym dniu więźniom o nazwiskach na określonej literze). Należało przyjechać do Lwowa w przeddzień, ustawić się w kolejce przed bramą więzienną i czekać na jej otwarcie do godziny 9. Potem wszyscy zgromadzeni w wielkiej sali, ponownie w kolejce czekali na załatwienie. Dziennie przyjmowano 10 paczek. W sumie udało się doręczyć trzy. Jedna z nich zawierała futro, które w dalszych wydarzeniach odegrało ważną rolę. Współwięźniem Karola był ppłk Bronisław Rakowski (późniejszy generał, dowódca 2 Samodzielnej Brygady Pancerniej i uczestnik bitwy pod Monte Cassino). Przyszło im spać na jednej pryczy. Dzielili się prowiantem z paczek i wspólnie okrywali futrem.

Na początku września 1940 r. Karola wraz z in. więźniami załadowano do byłego wagonu, i w warunkach uwłaczających godności ludzkiej dotransportowano do Dniepropietrowska. Stamtąd rodzina 2 IV 1941 r. otrzymała jedyną od niego wiadomość. Kolejnym celem tułaczki był Taganrog nad Morzem Azowskim, gdzie odbył się proces. Pod zarzutem działalności przeciw rewolucji ludu pracującego i udziału w wojnie polsko-rosyjskiej w 1920 r., został skazany na 8 lat „trudowego łagiera” (obozu pracy). Zesłano go do Swierdłowskiej Oblaści w Iwdielskim Rajonie, około 450 km na północ od Swierdłowska (obecnie Jekatierinburga). Był tam na mokradłach obóz, podległy pod GULAG (Głównoje Uprawlenie Łagierow). Karol pracował przy wyrębie lasu i spławianiu drzewa rzeką Łozbiez. Cierpiał z innymi więźniami z powodu zimna, brudu, wesz, głodu, ciągłych przeziębień, bólu ran nabytych przy pracy, szkorbutu i kurzej ślepoty. Pracował ponad siły. Był namiętnym palaczem i nawet w tu nie mógł wyzbyć się nałogu, musiał więc zarobić na posiłek i machorkę. Wraciał na prycze ledwie żywy i zawijał się w futro (znow to futro...). Tak mijały dni i miesiące, więźniowie coraz bardziej wycieńczeni słabli, i pracowali z coraz większym wysiłkiem.

Po podpisaniu w Londynie w dniu 30 VII 1941 r. układu Sikorski-Majski pomiędzy rządem RP na emigracji a ZSRR, przywracającego stosunki dyplomatyczne zerwane 17 IX 1939 r., powstała możliwość podpisania polsko-radzieckiej umowy wojskowej. Miało to miejsce 14 VIII 1941 r. w Moskwie. Na jej podstawie strona polska przystąpiła do tworzenia na terytorium ZSRR polskiej armii, operacyjnie podlegającej dowództwu radzieckiemu. Do tworzącej się armii (na jej czele stanął gen. Władysław Anders) z całego ZSRR napływali Polacy z łagrów i miejsc zesłań. Po załatwieniu formalności również Karol wyruszył w dwutygodniową drogę, przeważnie pociągami towarowymi, do Tockoje. Członkiem komisji wojskowej okazał się kolega - Józef Furtek, kierownik szkoły w Oleszczach. Nie poznał Karola, który zawsze zadbany, szarmancki, stanął przed nim chudy, poczerniały i obdarty. Gdy usłyszał nazwisko, nastąpiło serdeczne powitanie. Karol wstąpił do armii. Na ulicy przed budynkiem dowództwa 7 Dywizji Piechoty zauważył samochód, z którego wysiadł niedawny towarzysz z pryczy - ppłk Rakowski. Karola nie wpuszczono do budynku. Uprosił przechodzącego oficera, aby przekazał, że „czeka Karol Bauman”. Na to „hasło” drzwi stanęły otworem. Skierowano go

do Szkoły Junaków w Buzułuku, jako wykładowcę matematyki w randze podporucznika. Było to 5 XII 1941 r. Szkoła rekrutowała się z chłopców, przeważnie sierot, których los rzucił na obcą sowiecką ziemię.

Utworzona armia miała kłopoty aprowizacyjne, brakowało żywności i broni. Stalin, ze względów politycznych przestał się nią interesować. Pod wpływem poparcia rządów USA i brytyjskiego dla planów polskich, zezwolił na jej ewakuację na Bliski Wschód. Pierwszy rzut ewakuacyjny, w którym uczestniczyła Szkoła Junaków rozpoczął się 24 III 1942 r. Z Buzułuku drogą lądową dostali się do Krasnowodsk nad Morzem Kaspijskim. Tam wybuchła epidemia tyfusu i wszyscy musieli przejść kwarantannę. Wielu chorowało i wielu zmarło. Tam zmarła siostrzenica Karola, która była wywieziona wraz z rodzicami do Altajskiego Kraju w pobliżu granicy z Mongolią. Jej rodzice przemieszczała się z armią na Bliski Wschód, i w Krasnowodsku zastali epidemię. Radziecka lekarka poradziła Karolowi, że może się ustrzec choroby jeżeli będzie pił alkohol. Tu po raz ostatni przydało się futro. Karol wymienił je za 5 litrów spirytusu, i przez 2 tygodnie ratował się przed zarazą. Po kwarantannie popłynęli do Pahlawi w Persji (obecnie Iran). Później do Teheranu. Tu na jakiś czas rozeszły się drogi Karola i szkoły, ponieważ zachorował na ischias, i na 6 tygodni trafił do szpitala w Ahvaz. Na sąsiednim łóżku leżał Melchior Wańkiewicz, który (wg wspomnień KB.) był bardzo niecierpliwym i pod tym względem trudnym pacjentem.

W tym czasie szkołę junaków przeniesiono do Palestyny. Karol podążył za szkołą. Płynął okrętem w konwoju przez Zatokę Perską, Ocean Indyjski i Morze Czerwone, na oceanie byli atakowani przez japońską łódź podwodną. W czasie kilkumiesięcznego pobytu w szkole w Palestynie, Karol z junakami zwiedzili Ziemię Świętą. Przy końcu 1942 r. Szkoła Junaków została przeniesiona do Egiptu niedaleko Kairu do Tel-El-Kebir koło Ismaili nad Kanałem Sueskim. Szkoła miała charakter obozowy, mieszkali w namiotach na pustyni. Junacy oprócz nauki mieli zajęcia wojskowe. Karol uczył matematyki i prowadził pracę wychowawczą, jeździł z chłopcami do miejsc godnych zobaczenia. Trwało to do czerwca 1947 r.



30 VI 1947 r. pierwszym statkiem, który przyplłynął z Egiptu do Gdyni, Karol wrócił do kraju. W Lubaczowie zgłosił się do Inspektoratu Szkolnego, i już od 1 IX uczył matematyki i geografii w szkole podstawowej. Ponieważ ówczesne władze z nieufnością odnosiły się do żołnierzy Armii Andersa, przez jakiś czas musiał się co kilka dni meldować w Urzędzie Bezpieczeństwa. 31 VIII 1957 r. przeszedł na emeryturę. Jeszcze przez kilka lat uczył matematyki w szkole wieczorowej dla pracujących.

Karol i Helena Baumanowie mieli 3-je dzieci: Zbigniew (ur. w 1924 r.) - dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Elblągu; Adam (1925) - ilustrator księgowości Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska (oddz. Rzeszów); Wiesława (1932) - nauczycielką biologii w LO w Sędziszowie. Karol Bauman był wiele razy odznaczony: po pierwszej wojnie światowej - „Krzyżem Walecznych z dwoma okuciami”, „Krzyżem Niepodległości” i „Odznaką honorową 3PP Legionów Polskich”; w okresie międzywojennym otrzymał „Srebrny Krzyż Zasługi”. Po drugiej wojnie światowej odznaczono go „Medalem Wojska po raz 1 i 2”, „The War Medal 1939-45”, „Gwiazdą za wojnę 1939-45” i „Gwiazdą Afryki”. Zmarł 9 XI 1971 roku w Lubaczowie na zawał serca mając 79 lat. Pogrzeb odbył się 11 XI, w Święto Niepodległości. Przeżył wiele. Do końca zachował pogodę ducha. Był człowiekiem prawym, cieszył się poważaniem w środowisku. Wielu jego uczniów wspomina go z sympatią.

[Oprac. na podst.: „Wspomnienie o KB.” ze zb. A. i M. Baumanów; „Prot. Grom. Rady Burgau...” ze zb. Leona Prescha (s. Józefa), zam. Karolówka 4 (zm. w VII 2009); in. materiały własne].

Adam Szajowski

Święto w Dachnowie

W sobotę, 26 września br. w Dachnowie odbyły się ostatnie gminne dożynki w pow. lubaczowskim. Nie z powodu opóźnienia się zniw, ale z powodu oddania do użytku kompleksu boisk sportowych – Orlik 2012. Dołączono do tego Dzień Sybiraka i wyszło potrójne święto. Rozpoczęto je Mszą św. w parafialnym kościele, której przewodniczył biskup pomocniczy diecezji zamojsko – lubaczowskiej ks.dr Mariusz Leszczyński. Asystowali mu: proboszcz ks. Jerzy Sopol i ks. dr Michał Maciołek. Proboszcz ks. Stanisław Betz powitał wszystkich i poinformował, że ta Eucharystia jest dziękczynieniem za tegoroczne plony. W homilii bp M. Leszczyński mówił o szacunku i miłości do chleba, jako daru życia oraz o aktualnej sytuacji w rolnictwie. Polska była zawsze ostoją wiary, skarbnicą narodowych tradycji, przykładem umiłowania Ojczyzny-ziemi, a szacunek dla chleba był na pierwszym miejscu, zaraz po szacunku dla Boga i ludzi. Tak powinno być teraz i w przyszłości. W czasie Mszy Św. Biskup poświęcił przyniesione wieńce dożynkowe oraz chleb i pozostałe dary. Oprawę muzyczną nabożeństwa przygotowała Miejska Orkiestra Dęta z Cieszanowa.

Po zakończeniu Mszy św. wszyscy uczestnicy przeszli w korowodzie dożynkowym na plac przy Zespole Szkół w Dachnowie, gdzie delegacje złożyły kwiaty pod pamiątkową tablicą Związku Sybiraków. 10 lutego 1940 r. Sowietci deportowali z tej wsi w głąb ZSRR 34 rodziny, 184 osób, z których większość trafiło do osady Biały Jar na rzekę Irtysz. 13 kwietnia 1940 r. deportowano kolejną 5-osobową rodzinę. Z powodu trudnych warunków życia, ciężkiej pracy, głodu, zimna, chorób wielu zginęło na tej „niehumanitarnej ziemi”. Pozostali wrócili do Ojczyzny po 6. latach. Przed tablicą upamiętniającą to wydarzenie pod przewodnictwem bp M. Leszczyńskiego modlono się za żywych i zmarłych Sybiraków. Modlitwą objęto także żołnierzy 21 Dywizji Piechoty Górskiej walczących pod Dachnowem we wrześniu 1939 r. i wszystkich tych, którzy oddali swe życie w obronie Ojczyzny na różnych frontach II wojny światowej. Modlitewnym wspomnieniem objęto cywilów, którzy zginęli w miejscach kaźni, obozach koncentracyjnych, w czasie walk z bandami UPA, bo wojna na tych terenach trwała do 1947 r.

Kolejnym wydarzeniem było oddanie do użytku i poświęcenie nowo zbudowanego kompleksu boisk sportowych. Powstał on w ramach rządowego programu „Moje boisko – Orlik 2012”, kosztem brutto 1 mln 66 tys. zł z pieniędzy Ministerstwa Sportu i Turystyki, Urzędu Marszałkowskiego i samorządu gminy w kwocie 400 tys. zł. 19 marca 2009 r. gmina Cieszanów złożyła w Urzędzie Marszałkowskim w Rzeszowie wniosek o dofinansowanie budowy boiska. Wniosek został pozytywnie rozpatrzony. 12 maja gmina Cieszanów z Urzędem Marszałkowskim podpisała umowę o dofinansowanie województwa w kwocie 333 tys. zł. Przetarg wygrała firma Maters z Szczecina. Podwykonawcą była miejscowa firma Janusza Cicha i Andrzeja Witko. Wstępę otwarcia przecięli: poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak, dyrektor fabryki mebli Jerzy Romaniuk i burmistrz miasta i gminy Cieszanów Zdzisław Zadworny. Poświęcenia dokonał bp Mariusz Leszczyński, który też potem dokonał pierwszego kopnięcia piłki na boisku. Bramkarzowi juniorów „dachnowskiemu Boruconi” z karnego strzelił gola w lewy górny róg. Bramkarz nie miał szans jego obrony. Dalsza część uroczystości odbywała się na scenie, gdzie głos zabrał poseł na Sejm Mieczysław Kasprzak. Pogratulował wspaniałego obiektu -Dzięki burmistrzowi Zdzisławowi Zadwornemu wiele się dzieje w gminie. Zrealizował wiele inwestycji i

podjął szereg ciekawych inicjatyw – powiedział.

W części artystycznej wystąpili uczniowie Zespołu Szkół w Dachnowie z przyśpiewkami i wierszami specjalnie napisanymi na tę okazję. Śpiewały także przedszkolaki. Muzycznie wsparli je: bp Mariusz Leszczyński i ks. Jerzy Sopol swoją grą na instrumentach muzycznych. Prezes Koła Związku Sybiraków w Dachnowie Stanisław Brzyski z Karolem Cencorą wręczyli odznaczenia sybirackie osobom, które zasłużyły się dla Związku, tj.: wiceburmistrzowi Cieszanowa Januszowi Mazurkowi, dyrektorowi ZS w Dachnowie Ryszardowi Szczudło, Bogusławie Pryma, Mirosławowi Mazurkiewiczowi, Wiesławowi Szczybyło, Pawłowi Młodowcowi, Krystynie Kłos, Dorocie Czarny. W imieniu odznaczonych podziękował Janusz Mazurek.

Starostowie dożynek Maria Krywko i Piotr Smoliniec przekazali na ręce burmistrza Zdzisława Zadwornego chleb wypieczony z tegorocznej mąki, którym następnie częstowano uczestników święta.

Burmistrz Zdzisław Zadworny podziękował rolnikom z gminy Cieszanów za ich ciężką pracę, zaś mieszkańcom Dachnowa za trud włożony w przygotowanie dożynek. Na scenie odbył się pokaz karate w wykonaniu sekcji działającej przy Centrum Kultury i Sportu w Cieszanowie pod kierownictwem Alicji Pałczyńskiej. Zaprezentował się także Zespół Tańca Towarzyskiego „Granda” z Tarnogrodzkiego Ośrodka Kultury oraz Zespół Pieśni i Tańca „Jarosław”, działający przy Ognisku Baletowym w Jarosławiu.

Podczas dożynek rozstrzygnięto konkurs na „Najładniejszy ogródek przydomowy, działkowy, gospodarstwo na terenie Gminy Cieszanów”, do którego zgłoszono 44 posesje. W kategorii ogródek przydomowy I miejsce zajęła Barbara Dopart (Dachnow), II miejsce - Alicja Brzyska (Dachnow) ex equo z Marią Pałczyńską (Cieszanów), III miejsce - Genowefa Piwudzka (Cieszanów) ex equo z Markiem Kulczyckim (Nowe Sioło). Wyróżnienie otrzymał Zbigniew Sitarz (Żuków). Pozostali uczestnicy z tej katego-



Uczniowie Zespołu Szkół w Dachnowie w części artystycznej

rii (19 osób) otrzymali drobne upominki i dyplomy. W kategorii ogródek działkowy I miejsce zajęła Helena Pałczyńska (Cieszanów), II miejsce - Maria Kida (Cieszanów), III miejsce - Krystyna Kudyba i Bernadeta Mazur - Lisowska (os. Nowe Sioło). Wyróżniono Krystynę Weiss (os. Nowe Sioło). W kategorii gospodarstwo I miejsce zdobyła Małgorzata Kogut (Nowe Sioło), II miejsce - Elżbieta Kulczycka (Nowe Sioło), III miejsce - Jadwiga Maciejko (Chotylub). Nagrody wręczał Burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów. Przyśpiewki dożynkowe zaprezentowały przedstawicielki Kół Gospodyń Wiejskich z Nowego Sioła, osiedla Nowe Sioło, Żukowa i Niemstowa.

Odbył się także konkurs na najładniejszy wieniec dożynkowy. Komisja konkursowa z pośród 12 wieńców wybrała trzy najładniejsze. Zwyciężył wieniec KGW w Chotylubiu, przed KGW w Nowym Siole i KGW w Dachnowie. W konkursie na najsmaczniejszą potrawę regionalną przyznano aż sześć równorzędnych pierwszych miejsc dla kół gospodyń z Chotylubia, Dąbrówki, Folwarków, Cieszanowa, os. Stary Lubliniec, Niemstowa. II miejsce zajęło KGW z Żukowa, zaś miejsce III KGW z Nowego Lublińca. Wieczorem tradycyjnie odbył się pokaz sztucznych ogni i zabawa taneczna przy muzyce zespołu Majewski Band.

ZYCIE CODZIENNE W CIESZANOWIE

Już od wczesnych godzin porannych huk przejeżdżających samochodów budzi miasteczko do życia. Na ulicach pojawiają się pierwsi przechodnie. Jedni spieszą do autobusów, wyprowadzają psy, jeszcze inni udają się na zakupy. Już o godzinie szóstej otwierane są pierwsze sklepy. Zakupom towarzyszą powitania i wymiana najświeższych informacji. Wiadomo Cieszanów to małe miasteczko gdzie niemal wszyscy przynajmniej z widzenia się znają. Ma więc miejsce krótkie dzielenie się nowinami: kto jakich miał gości i u kogo z sąsiadów była awantura. Co niektórzy wracając w tych samych kierunkach dzielą się bardziej pikantnymi szczegółami, których w sklepie „przy obcych” opowiadać nie wypada. Stąd też rozmowy: *Wiesz moja droga od tej brunetki z piętą kawaler wyszedł rano. A u tej znanej ci z parteru była libacja. Wyszedł w nocy na balkon wszystko było słycać.* Nie wiele jest bowiem wydarzeń, o których się nie dowiadujemy. Po prostu w Cieszanowie nie ma tu miejsca na tajemnice. Każda odległość jest tu na wyciągnięcie ręki.

Kolejny już ostateczny etap ożywienia życia miasta przypada w okolicach godziny 7. Wzmaga się wówczas na północnej ścianie rynku ruch samochodowy. To urzędnicy za jeżdżą samochodami pod siedzibę Urzędu. W zasadzie wszyscy są zmotoryzowani. Samochód, a przede wszystkim jego marka, jest dla urzędnika pewną oznaką prestiżu. I może dlatego pod Urząd podjeżdżają pojazdami nawet ci którzy mieszkają w jego bezpośredniej bliskości. Wysiadając mężczyźni taszczą z sobą teczkę a kobiety oprócz torebek torby z drugim śniadaniem. Od też godziny 7 można uznać, że miasto żyje „na pełnych obrotach”. W urzędzie zjawiają się pierwsi interesanci a przed drzwiami burmistrza formuje się już kolejka osób, które uważają, że tylko najwyższa władza w gminie może im pomóc.

Przed ósmą w mieście rojno od młodzieży śpieszącej i dowożonej do szkoły. Uczniowie obarczeni tornistrami kroczą na peryferie miasta. Równocześnie nieprzerwanie kursują też szkolne autobusy, które z pobliskich miejscowości, w tym nawet z Cieszanowa dowożą uczniów.

W miarę mijania kolejnych godzin w Cieszanowie rojno od przybyszów również spoza miasta. Z Kowalówki, Lublińców, Chotyłubia przyjeżdżają samochodami na zakupy zazwyczaj całe rodziny. Jeśli do miasta wybiera się sam małżonek, to powód do wyjazdu znajduje żona, teściowa. Wiadomo jeden koszt i przejechać się można. Zawsze to jakieś urozmaicenie w codziennej monotonii. Po przyjeździe zazwyczaj drogi pasażerów się rozchodzą. Chyba, że w grę wchodzi jakieś poważne zakupy, to wówczas przy transakcji asystuje żona albo odwrotnie. Potrzeby są różnorodne. Oprócz zakupów w grę wchodzi wizyta u lekarza, aptecę, płacenie raty podatku, złożenie wizyty córce, synowi..

Odwiedzanie sklepów należy do stałego rytuału. Można się zorientować w cenach, rzucić okiem na półki, spotkać znajomego, odwiedza się sklepy aby nawet przed samym sobą mieć pretekst opuszczenia mieszkania.

Dla pewnej kategorii mężczyzn motywem wyprawy jest wypicie piwa. Skwerki w sklepie Cwanara jak i Tomaszewskiego wyposażone są w krzeselka i stoliki. Tutaj latem na świeżym powietrzu oprócz okazjonalnych gości grupuje się niemal dzień w dzień stała klientela.

Im bliżej pory obiadowej tym bardziej w letnie pogodne dni miasteczko ogarnia senna atmosfera. Rynek, chodniki pustoszeją. Snują się po nim tylko spóźnieni przechodnie. Wszyscy, którzy planowali wyjazd do miasta w zasadzie mają to już za sobą. Do Cieszanowa trafiają spóźnialscy, oraz zahaczają o miasto podróżni jadący tym traktem.

Jednakże godzinie 15 znowu wzmożony ruch. Z Urzędu Miasta wylewa się gromada urzędników. Zasiadają za kierownicami swych samochodów i większość z nich podjeżdża pod sklepy celem sfinalizowania zakupów. Co do niektórych dosiadają się żony albo też odwrotnie. Parking przed Urzędem pustoszeje. Znowu w mieście aż do wieczora robi się sennie i pusto.

Miasto to wydarzenia. Nie ma dnia aby życie nie dostarczało nowych pikantnych szcze-



Cerkiew w Cieszanowie fot. M. Ważny

głów do komentowania. Na każdy dzień jest jakiś dyżurny temat, który przykuwa chociaż na chwilę uwagę ludzi. Bywa nim jakiś wypadek, głośna awantura u kogoś w domu, przyjazd znanej osoby, ślub, bijatyka. Filmy wyświetlane na ekranach okien oglądane są przez cały dzień: krótkometrażówki obyczajowe, przygodowe romantyczne, komediowe i dramatyczne. Mają tę zaletę, że można je oglądać bezpłatnie a do tego są udźwiękowione i kolorowe oraz w naturalnym plenerze i oświetleniu.

Bardzo często na to miasteczko jak jastrząb spada nagle śmierć. To czyjś koniec żywota ożywia, pobudza pamięć ludzi, zaludnia je wspomnieniami. Powracają sceny z przeszłości, które na moment stają się bardziej realne niż rzeczywistość. Wówczas rojno od opinii jakim ten człowiek był za życia. Z miejsca jest też ocena pogrzebu. Było dużo ludzi czy mało! Którego z krajanów zabrakło? Kto płakał a komu było do śmiechu. Raptem już po kilku dniach zmarły znika z dyskursu publicznego wyparty przez inne wydarzenia. Pamięć

i smutek gości tylko jeszcze u najbliższej jego rodziny.

Tematów którymi żyje miasto nigdy nie brakuje. Tym bardziej, że Cieszanów nie stanowi wyizolowanej wyspy. Niemal każda rodzina ma krajanów poza Cieszanowem. Oficjalne wieści o sukcesach wychodźców przekazywane przez bliskich mieszają się z plotkami o ich kłopotach: rozwodach, utracie pracy, małżeńskich konfliktach. Przede wszystkim miasto żyje miejscowymi sprawami. Źródłem informacji bywa sklep, wizyta u lekarza, odwiedziny krewnych i znajomych. Jako przekazywacza miejscowych wiadomości rośnie ranga telefonów, które są w każdym domu. Można powiedzieć, że tu wszyscy obmawiają wszystkich. Szczytem obrazy jednak byłoby o kimś powiedzieć, że jest plotkarzem. To zajęcie oficjalnie jest w wielkiej pogardzie.

W godzinach wieczornych miasto znowu się ożywia. Zmrok wywabia z domów tak kawalerów jak i panny. Wyzwała też odwagę. Rojno o tej porze od samochodów za kierownicami których zasiadają ludzie młodzi. Aby zwrócić na siebie uwagę naciskają na gaz i biorą ostre zakręty. Stopniowo jednak zapada cisza. Jeszcze tylko przed lokalem dyskotekowym gwarno ale i tu wreszcie gasną światła i ostatni goście opuszczają lokal. Tylko co jakiś czas przewalające się przez miasto samochody burzą ciszę nocną. Noc bierze miasteczko w swe niepodzielne posiadanie.

Życie codzienne miasteczka ma swój rytm tygodniowy, letni i zimowy. Już w sobotnie popołudnie można zauważyć krzątających się podwórzach którzy sprzątają, zamiatają. I siódmy dzień tygodnia.. Rankiem miasto robi wrażenie opustoszałego. Raptem jednak się ożywia i na ulicach jest rojno od odświętnie ubranych mieszczan.. To wierni zdążają na niedzielne nabożeństwo. Z chwilą jego rozpoczęcia znowu miasteczko zalega cisza. Dopiero po zakończeniu nabożeństwa ludzie wylewają się z kościoła i Cieszanów znowu się się na chwilę ożywia. Wówczas mają miejsce krótkie okazjonalne rozmowy, które zagusza ryk odjeżdżających samochodów. Cieszanowianie czym prędzej pędzą do garów, telewizorów, dzieci, wnuków. Przed kościołem na chwilę pozostaje grupa prowincjuszy z Żukowa, Kowalówki, Folwarków, którzy wyrwawszy się od domowego inwentarza chcą pooddychać atmosferą miasteczka. Nie na długo jednak, bo stojące przy samochodach żony machaniem rąk nawet okrzykami przynaglają swoich ślubnych do powrotu.

W porze obiadowej miasteczko ogarnia senna cisza. Ani śladu świątecznego rozpazania. Tylko przez otwarte okna dociera na ulice zapach gotowanych zup, smażonych kotletów i dudnienie telewizorów. Czasem tylko latem w oknach na balkonach albo podwórzach można zobaczyć mężczyzn w białych koszulach jakby chcieli w ten sposób uwolnić się od gderania żon czy teściowych. W pogodne letnie dni tylko amatorów piwa nie brakuje. Miejsca na skwerku u Tomaszewskiego i Cwanara co do jednego bywają zajęte.

Dożynki w małych Czeresniach

To już czwarte wspólne przedsięwzięcie mieszkańców Czeresni zorganizowane w tym roku przez Stowarzyszenie Czeresnian. Po wyjeździe do Orzechówki, do Osuch i na wystawę rolniczą w Sitnie postanowiono w ostatnią sobotę sierpnia zorganizować lokalne dożynki. Termin związany był z drugą rocznicą zorganizowania I Zjazdu Czeresnian. Dotychczas zebrania mieszkańców i dożynki w 2008 r. z braku lokalu odbywały się pod lasem „na wolnym powietrzu”. Teraz, gdy mama naszego biskupa Mariana Buczka narobiła smaku, że syn będąc w Polsce, może wstąpić na dożynki, postanowiono że na ten dzień stara gajówka będzie odnowiona własnym kosztem i pomysłem

Z inicjatywy Grażyny Barandowskiej panie odmalowały ściany, wymyły podłogę, zawiesiły dekoracje. Uporządkowano zaplecze, ktoś ofiarował szafę na wiktuały i naczynia, ktoś inny kuchenkę i butlę gazową i można było gości przyjmować. Niewielka składka od uczestników wystarczyła na jedzenie i napoje. Na wcześniej odbytym zebraniu organizacyjnym postanowiono, że w dniu dożynek uczymy rocznicę naszego I Zjazdu. Realizując postanowienie zawarte w Akcie Erekcyjnym tablicy pamiątkowej, że będziemy kontynuować nasze spotkania i uczymy też pamięć Czeresnian zmarłych w ostatnich dwóch latach.

O godzinie 16. na cmentarzu zebrała się dość liczna grupa osób, które odmawiały cząstkę różańca, składały kwiaty i paliły znicze kolejno na grobach: Franciszka Ważnego, Janiny Rozmus, Bolesława Buczka, Doroty Dudy i Kazimierza Ciecikiewicza. Po powrocie na Czeresnie po odmówieniu „Pod Twoją obronę” złożyliśmy kwiaty pod obeliskiem. Dla przypomnienia wspólnych zobowiązań została odczytana też kopia Aktu Erekcyjnego umieszczonego w fundamencie okolicznościowego

pomnika.

Biskup nie przyjechał w tym dniu i mnie przypadła rola Gospodarza. Wraz z żoną przyjęliśmy chleb i sól od Starostów Dożynek: Grażyny Barandowskiej i Wiesława Kossaka. Nastąpiło tradycyjne krojenie chleba i częstowanie nim każdego uczestnika w myśl staropolskiej zasady, że chleb należy tak dzielić aby nikomu nie brakło. Wspólne świętowanie trwało do północy. W niedzielę uczestnicy zeszli się ponownie aby na „na luzie” porozmawiać o troskach dnia codziennego i skosztować pozostałe z poprzedniego dnia wiktuały.

Można sobie wyobrazić ich zdumienie, gdy wieczorem, w drzwiach stanął pokaźny mężczyzna i powitał ich pozdrowieniem: „Szczęść Boże”. To biskup Marian nasłuchawszy się od matki pochwalał na temat odnowienia gajówki postanowił sam to zobaczyć. Zawsze pamięta i podkreśla skąd pochodzi. Wykorzystuje każdą okazję aby porozmawiać ze swoimi sąsiadami.

W zasadzie uroczystość jak wiele innych i nie zasługiwałaby na relacje w gazecie, gdyby nie specyficzne warunki i okoliczności. Bez długotrwałych przygotowań, dotacji i specjalnych zaproszeń ludzie się zbierali, czczą pamięć przodków, rozmawiają ciesząc się z tego co mają, znajdują wspólne tematy. Podkreślić też należy ekonomiczne przygotowania imprezy. Szybko podzielono role: ta piecze placek, ta gotuje barszcz inna piecze paluszki itd. Kto ma kosiarkę ten wykasza trawę pod parking, inny przygotowuje drewno na ognisko. W konsekwencji wspólnym wysiłkiem zorganizowano pożyteczne sąsiedzkie spotkanie w małych Czeresniach.

Edward Dziadula

Źródła Pauczy

Wybierz się do źródeł Pauczy, do urokliwego zakątka Puszczy Solskiej nieopodal przysiółka Huty Różanieckiej - Maziarni. Wprawdzie czekać cię będzie długa podróż leśnym traktem, ale nie pożałujesz. Trafisz bowiem do urokliwego miejsca, które nie tknięte ręką człowieka pozostało niezmiennie od stuleci. Paucza - ta mała rzeczółka jest nader hojna dla przyrody. Przy jej dolnym biegu many przepastne jeziora Koman. Zbliżając do jej źródeł natrafiamy na przebogata kolonię bobrów. Utworzone przez te zwierzęta rozlewisko wodne tworzy z tego zakątka prawdziwe чудо przyrody. To bobry z pucianych i okorowanych kawałków drzew zbudowały tamę, na którą patrząc aż trudno uwierzyć że nie jest to dzieło ludzi tylko zwierząt.

Wędrując dalej docieramy do źródeł rzeki. Widok jaki się przed nami rozpościera jest jak z baśni. Przybywając tu rankiem mamy wrażenie jakbyśmy dotarli w odległe puszczańskie knieje do których nie trafił jeszcze człowiek. Najpierw w gęstwinie leśnej rzuca się w oczy głęboki wąwóz osnuty welonem porannej mgły. Wytężając wzrok widzimy na jego dnie wijącą się rzeczkę. Trzymając się krzaków pokonujemy wyjątkowo strome tu zbocze schodzimy do jej brzegów. Niemal co kilka kroków powalone na rzekę zbudowane pnie drzew. Leżą one to w poprzek, to wzdłuż, to na ukos. Niektóre

pnie przegradzają rzekę wysoko, tworząc jakby kładki, inne zaś leżą w wodzie. Widać, że jedne zwały się stosunkowo niedawno. Inne z kolei obrosłe mchem zbutwiały padły wiele lat temu. Wszystko to w sumie tworzy dziewiczy pejzaż od którego trudno oderwać oczu.

Jesteśmy tutaj rankiem. Piękno tego zakątka przyciąga nas do głębi. Padające w w prześwitach drzew promienie słońca barwią strumień i leżącym kłodom drzewa dodają majestatu. Widoki godne pędzla mistrzów. Brnąc brzegiem rzeki w jednym miejscu zauważamy na pochyłym zboczu wąwozu wydeptaną ścieżkę. Nie jest ona jednak dziełem ludzi tylko zwierząt. Ścieżka prowadząca do wodopaju kończy się bagnistym zakolem przy rzece na którym widoczne są liczne świeże ślady racic dzików, sarn, łosi. Można sobie wyobrazić jak ten zakątek kipi życiem nocą gdy zwierzęta wędrują tu aby zaspokoić pragnienie.

Docieramy do miejsca gdzie rzeczółka gubi swój ślad. Jesteśmy przy źródłach Pauczy. W głębokim zakolu widać jak ze ścian brzegów to tu to tam sączy się woda. Słychać nawet jej kojący szmer. I zastęga cisza poranka zakłócana dalekim wołaniem dzieciątów.

Marian Ważny



SREBRNY JUBILEUSZ SAKRY BISKUPIEJ KARDYNAŁA MARIANA JAWORSKIEGO

Jako pedagog z wielkim wzruszeniem przeczytałem artykuł Adama Łazara „Srebrny jubileusz sakry biskupiej kardynała Mariana Jaworskiego” z którym dwukrotnie spotkałem się na Uniwersytecie Rzeszowskim. On w czasie wojny był żołnierzem Armii Krajowej we Lwowie, a moja żona w Bóbrce koło Lwowa. O tym dowiedziałem się od wyżej wymienionego. Posiadam list od Kardynała z dnia 3 kwietnia 2001 roku. Kardynał Marian Jaworski oraz wielu arcybiskupów i biskupów w dniu 20 lutego uczestniczyło w uroczystym posiedzeniu Senatu, w czasie którego

Rektor Włodzimierz Bonusiak wręczył Arcybiskupowi Stanisławowi Dziwiszowi tytuł Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Rzeszowskiego dla naszego Wielkiego Rodaka Jana Pawła II, z którym przez wiele lat korespondowałem. Z okazji srebrnego jubileuszu z całego serca życząc Księdzu Kardynałowi Marianowi Jaworskiemu dobrego zdrowia, długich lat życia oraz wszelkiej pomyślności w codziennym życiu.

Adam Rząsa
emerytowany nauczyciel akademicki
Uniwersytetu Rzeszowskiego